

## 23. Niedziela Zwykła – Rok A 6 września 2020 r.

### Refleksja

„Słyszac głos Pana, serc nie zatwardzajcie”. Cóż, kiedy przyzwyczajenie zamyka serce, oczy, uszy na głos wołającego Pana. Przyzwyczailem się do dobra, więc tak trudno usłyszeć z moich ust słowo: dziękuję. To normalne że żyję, że jestem zdrowy, że mam pracę, że jest chleb na stole... Nie dziękuję Bogu i nie dziękuję ludziom. Czuję się samowystarczalny i niezależny! Czasem tylko czuję dziwny niepokój wewnętrzny, gdy nagle obok mnie ktoś zachoruje, ktoś umiera, traci pracę...

Przyzwyczailem się i do zła. Więc zło nie robi na mnie wrażenia, wulgarność nie drażni moich uszu, wiele zła znajduje w moich chrześcijańskich rozmowach nawet usprawiedliwienie. Mam różne kodeksy zasad i norm moralnych w zależności od partnera rozmowy. Innym językiem mówimy. Kradzież jest tylko „zorganizowaniem”, rozwód – „rozwiązaniem problemu i prawem do osobistego szczęścia”; oszukiwanie – „życiową zaradnością”; uczciwość – „życiową słabością”; cudzołóstwo – „miłością”; praca już nie jest pracą... I winnych zła też nie ma...

Czasem narzekam: ileż na tym dorodnym łanie Bożym kłakolu! Siebie usprawiedliwiam: czy dam radę coś zmienić, naprawić, gdy tyle serc nieprzemakalnych na łaskę?

„Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy...”. Więc trzeba budzić sumienia!... Czy jednak ja, grzeszny i słaby, mogę upominać? Tak! Mogę i muszę w imię chrześcijańskiej odpowiedzialności za zbawienie bliźniego! Zawsze jednak pamiętając słowa Apostoła: „Bracia, nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością”! Trzeba czynić prawdę w miłości! Upomnieć dla dobra bliźniego, ku zbudowaniu, ku umocnieniu, uratowaniu, dla zbawienia.

Czasem będzie to trudne słowo prawdy, bolesne ukazanie błędu, ogromu zła. Tylko czy wtedy brat usłucha?... Tak, masz rację, ja też już słyszałem: Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy! Zajmij się sobą! Ja poniosę konsekwencje! Nie! Z tym ostatnim się nie zgadzam! Wszyscy poniesiemy konsekwencje każdej decyzji! Bo jako chrześcijanie jesteśmy jak naczynia połączone: albo wzrastamy wspólnie ku świętości, albo wzajemnie ściągamy siebie w dół.

*ks. Roman Kempny*

### Złota myśl tygodnia

Obojętność to paraliż duszy, przedwczesna śmierć (*Antoni Czechow*).

### Na wesoło

- Czego uczy nas przypowieść o robotnikach w winnicy, z których każdy otrzymał jednakową zapłatę, bez względu na to, czy przyszedł o godzinie pierwszej, czy dopiero o jedenastej? – pyta katecheta na lekcji religii.
- Żeby się za bardzo nie spieszyć do pracy.

Spotykają się dwie dżdżownice:

- Gdzie masz męża?
- Leśniczy wyciągnął go na ryby.

**Patron tygodnia** – bł. Maria Eutymia Üffing, dziewica i zakonnica – 9 września

Emma przyszła na świat 8 kwietnia 1914 roku w Halverde koło Steinfurt - małej miejscowości położonej na terenie diecezji Münster. Tego samego dnia przyjęła sakrament chrztu. Jej ojciec, August Üffing, po śmierci pierwszej żony, która dała mu dzieci, ożenił się ponownie - z Marią Schnitt. Właśnie w tym związku małżeńskim narodziła się Emma jako piąta z dziesięciorga rodzeństwa. Dane jej było doświadczyć cierpienia już w dzieciństwie. Nabyta wówczas krzywica pozostawiła trwałe ślady w jej życiu.

Szkołę powszechną ukończyła w Halverde. W 1924 r. przystąpiła do Pierwszej Komunii świętej. Kilka miesięcy później przyjęła sakrament bierzmowania. Codziennie uczestniczyła w Mszy świętej. Wokół spotkania Boga w Eucharystii budowała wszystkie swe dni. Pan Bóg już wtedy obdarzył ją darem kontemplacji.

23 lipca 1934 roku Emma rozpoczęła postulat u sióstr klementynek, obierając imię Eutymia. Dwa lata później złożyła swe pierwsze śluby zakonne. W 1940 roku, w trakcie II wojny światowej, złożyła śluby wieczyste. Po ślubach powierzono jej opiekę nad chorymi jeńcami wojennymi i obcokrajowcami. Opiekowała się nimi z troską i serdecznością. Po zakończeniu wojny została skierowana do prowadzenia pralni w Dinslaken, a następnie w klinice św. Rafała w Münster. Pokornie przyjęła decyzję przełożonych. Całe życie służyła chorym i ubogim, dlatego także w zwykłej pralni potrafiła odnaleźć wolę Boga i wiernie Mu służyć.

Pod koniec 1954 r. zachorowała na raka. Po długich cierpieniach zmarła 9 września 1955 roku. Beatyfikował ją św. Jan Paweł II 7 października 2001 roku.

## Opowiadanie

### *Sygnal*

Po okropnej burzy biedny rozbitek dryfując uczepiony do resztek swej łodzi dotarł do plaży małej, pustynnej wysepki. Wyspa ta to było w zasadzie trochę niegościnnych i suchych skał.

Rozbitek zaczął usilnie prosić Boga, by go wybawił. Każdego dnia obserwował linię horyzontu w oczekiwaniu na pomoc, ale nikt z nią nie spieszył.

Po kilku dniach poczynił pewne przygotowania. Z niełatwym wysiłkiem skonstruował narzędzia do uprawy ziemi oraz do polowania. W pocie czoła wzniecił ogień, zbudował szałas, by chronił go przed burzą.

Upłynęło kilka miesięcy. Rozbitek nie przestawał się modlić, ale żaden statek nie pokazywał się na horyzoncie.

Pewnego dnia niespodziewanie wiatr powiał na ogień i płomienie musnęły maty. W mgnieniu oka wszystko się zapaliło. Chmury gęstego dymu wznosiły się w niebo. Wielomiesięczna praca w krótkiej chwili obróciła się w niewielką kupkę popiołu.

Rozbitek, który usiłował cokolwiek ocalić, rzucił się na ziemię, wylewając łzy w piasek.

- Panie Boże, dlaczego? Dlaczego właśnie tak się stało?

Kilka godzin później duży statek przybił w pobliże wyspy. Ratownicy przyплыли szalupą, aby zabrać rozbitka.

- Skąd dowiedzieliście się, że tu jestem? – spytał rozbitek z niedowierzaniem.

- Widzieliśmy sygnały dymne – odpowiedzieli.

### Nauczanie papieskie o Eucharystii

„W życiu duchowym nie może być żadnej rozbieżności czy sprzeczności między Bożym działaniem, które w duszę wlewa łaskę dla uwiecznienia naszego Odkupienia, a prawowitym współdziałaniem człowieka, które nie powinno udaremniać daru Bożego, jak również między skutecznością zewnętrznych obrzędów sakramentalnych, rodzącą się „ex opere operato”, a pełną zasług czynnością tych, którzy ich udzielają lub otrzymują, a którą nazywamy „opus operantis” (Pius XII).